

1. Aby odpowiedzieć na pytanie: co to jest etnografia? należy przypomnieć, że w tradycji nauk antropologicznych występuje ona z reguły z etnologią (choć losy obu terminów były rozmaite) jako dwa poziomy jednej dyscypliny. Różnicę między nimi zdefiniować można najprościej odwołując się do znaczenia członów — *graphia* i — *logia*. Zgodnie z tym etnografia stanowi zespół działań mających na celu gromadzenie źródeł, ich porządkowanie, systematykę itd. Działania tego typu nie mogą być jednak przypadkowe, arbitralne, żywiołowe. Muszą wynikać z określonych założeń teoretycznych i metodologicznych, co stanowi warunek ich sensowności, użyteczności dla rozwiązania problemów naukowych. Dostarczycielem (producentem) założeń oraz odbiorcą efektów celowych działań etnograficznych powinna być etnologia koncentrująca swe zainteresowania na tworzeniu uogólnionych opisów zjawisk, zespołów zjawisk, problemów itd., a tym samym dążąca do formułowania teorii o różnym szczeblu ogólności.

Rozróżnienie to znalazło wyraz w nazewnictwie instytucji (muzea są najczęściej etnograficzne, ośrodki akademickie są zwykle etnologiczne), chociaż w praktyce działania typu etnograficznego i etnologicznego są tylko dwoma fazami procesu badawczego, fazami między którymi istnieje sprzężenie zwrotne (problem badawczy, założenia wstępne — gromadzenie źródeł, ich opracowanie — rozwiązanie problemu — weryfikacja rozwiązania).

Nie ma zapewne większego znaczenia szyld pod jakim prowadzone są badania. Podstawowe znaczenie ma natomiast utrzymanie wzajemnej zależności pomiędzy etnografią i etnologią, gdyż o ile etnologia nie może uciec od etnografii, o tyle tę ostatnią cechuje wyraźna tendencja do autonomizacji. Jest ona zresztą warunkowana swego rodzaju „samowystarczalnością” źródeł etnograficznych (zwłaszcza materialnych wytworów kulturowych, lecz także opisów obrzędów, wierzeń itp.). Fakt, że mogą one — same w sobie — pełnić rozliczne funkcje, prowadzi nieraz do stworzenia alternatywy przeciwstawiającej sobie rzekomo obiektywny empiryzm będący domeną etnografii i wybiegające poza fakty, a więc oderwane od rzeczywistości, spekulacje gabinetowe. „Kontakt z żywym człowiekiem” staje się wszystkim, „talmudyczne rozważania” niczym. Nie trzeba dowodzić, że stanowisko takie prowadzi m. in. do dewaluacji terminu etnografia, który zaczyna być synonimem hobbystycznego gromadzenia mniej lub bardziej niezwykłych, dziwnych, zabawnych, a w gruncie rzeczy mało istotnych faktów. Sprzyja też ono proliferacji terminu w oparciu o słuszno skądinąd rozumowanie, że skoro jednym z czołowych etnografów polskich był Oskar Kolberg, to zostać nim może każdy, zwłaszcza mieszkaniec wsi, jeśli tylko wykaże pewną dociekliwość i chęć upowszechnienia uzyskanej od dziadka czy babci wiedzy. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że poza środowiskiem profesjonalnym „zaautonomizowana” etnografia jest powszechnie uważana za jedyne i prawdziwe oblicze naszej dyscypliny. Ażeby utrzymanie współzależności między etnografią i etnologią nie jest wyłącznie kwestią prestiżu nauki. Tylko ono gwarantuje równoczesny rozwój zarówno etnografii skoncentrowanej na szczegółowym opisie kultury konkretnych, „ujmowanych w ich swoistości” grup ludzkich, jak i etnologii kierującej się — niejako ze swej natury — imperatywem porównawczości.

2. Sądzę, że warto o rozwój naszej dyscypliny dbać, gdyż nie podzielam przekonania o rychłej anihilacji jej przedmiotu badań. Etnologia jest jedną z nauk o kulturze oraz człowieku jako twórcy i nosicieli kultury. Jeżeli nawet zgodzimy się, iż przedmiotem jej studiów były i są kultury społeczności pierwotnych oraz

złw. kultury ludowe, to racją dalszego istnienia tej nauki będzie nie tylko fakt przeistaczania się społeczności rodowo-plemiennej w chłopskie, trwające nadal zmiany kultur społeczności chłopskich w Europejskie itd. Miarą żywotności nauki jest ilość nierozwiązanych problemów, gotowość do stawiania nowych, istotnych pytań, doskonalenia metod badawczych i udzielania coraz bardziej precyzyjnych odpowiedzi. Biorąc pod uwagę fakt, że dotychczasowy rozwój etnologii przebiegał w dużej mierze pod hasłem rejestrowania tego co ginie, a więc przede wszystkim gromadzenia źródeł, można oczekiwać teraz intensyfikacji prac nad ich opracowaniem i rozpracowaniem. Przekonanie o konieczności istnienia żywych kultur ludowych czy pierwotnych jako warunku istnienia etnologii wydaje się nieporozumieniem. Cóż bowiem byłoby z wieloma dziedzinami historii dysponującymi często zamkniętym już zestawem źródeł?

Współczesne nauki antropologiczne coraz silniej uwypuklają ponadto anachronizm definiowania przedmiotu badań naszej dyscypliny w kategoriach warstwowo-klasowych lub cywilizacyjnych. Idzie tu bowiem raczej o pewien typ kultur niż o kulturę wybranych warstw społecznych czy grup etnicznych, co powoduje, że obiektem zainteresowań etnologii mogą być także określone zjawiska występujące np. we współczesnej kulturze narodów europejskich. Ograniczone miejsce nie pozwala na szersze omawianie tych kwestii, wypada więc jedynie odwołać się do niemałej już literatury poświęconej próbom zdefiniowania kultur „typu ludowego”. W tym kontekście jasne jest, że etnologia nie tracąc nic ze swego tradycyjnego zakresu zyskuje nowe obszary i perspektywy badawcze.

3. Słowo o rubieżach etnologii i jej związkach z dyscyplinami pokrewnymi. Mówi się, że historia kultury materialnej, historia sztuki, folklorystyka, socjologia wsi, psychologia społeczna itd. wkraczają w regiony będące dawniej domeną etnografii. Rodziły się nawet pomysły połączenia etnografii z niektórymi z nich, na szczęście nie zrealizowane. Tymczasem każda z wymienionych dyscyplin zajmuje się określonym wycinkiem rzeczywistości społeczno-kulturalnej, których znajomość niezbędna jest etnologii, ale które same w sobie nie muszą albo nawet nie powinny być jej przedmiotem. Tak jak środowisko naturalne.

Z drugiej jednak strony, dziś, gdy niemal powszechnie akceptuje się systemowe podejście w badaniu kultury, trudno wyobrazić sobie by etnologia mogła całkowicie wykluczyć pewne jej dziedziny z pola własnych zainteresowań. Czym innym będzie wszakże badanie sztuki, budownictwa czy gospodarki z pozycji etnologicznych, a czym innym z pozycji historii sztuki, historii kultury materialnej czy historii gospodarczej, nie mówiąc już o psychologii, socjologii itd. Każda z dyscyplin wysuwa własne pytania, dyktowane jej specyfiką. Na pograniczach tych rodzą się często subdyscypliny łączące metody kilku dyscyplin naukowych, by wspomnieć tylko etnoreligioznawstwo, etnomuzykologię, etnopsychologię. Można by sądzić z kolei, iż jest to objaw rozwoju etnologii, lecz tak być nie musi. Warunkiem zachowania tożsamości, utrzymania własnej *differentia specifica* powinno być istnienie świadomości teoretycznej opartej na dziedzictwie myśli etnologicznej, na jej trwałych i korespondujących z aktualnym stanem wiedzy osiągnięciach, specyficznych metodach badawczych i sposobach stawiania pytań, wreszcie celach strategicznych. Te ostatnie pozwalają na zbliżenie etnologii do antropologii kulturowej, celem jest budowanie ogólnej teorii kultury.

Myślę, że gdyby perspektywa taka została stworzona i upowszechniona okazałoby się, że przynajmniej część z drażliwych

obecnie zjawisk (zawężanie kręgu zainteresowań, przyczynkarstwo, odwracanie się od istotnych problemów współczesnej kultury, a z drugiej strony zbytnie teoretyzowanie, zajmowanie się innymi ludami i kulturami) stanowi normalne, nieodzowne i sensowne elementy systemu jednej nauki.

**mgr Krystyna Małkowska**  
IHKM PAN, etnograf

(...) Etnografia — chodzi o nazwę dyscypliny określanej również jako etnologia albo antropologia kulturowa czy społeczna. Właściwie nazwa może się wydawać nieistotna, ważniejsze to, czym się ta dyscyplina zajmuje. A jednak nie jest to takie proste. Sama nazwa stwarza już pewne „pole” zainteresowań, określa nie tylko dziedzinę, ale sposób podejścia do niej. Nie jest zatem zupełnie tym samym — ujmując rzecz źródłowo — „grafia” czy „logia”, albo „etnos” czy „antropos”. Bywa, że w praktyce uprawiania tej dyscypliny powstają pewno rywalizacje, a nawet animozje na tle opartego na nieporozumieniu rozdzwisku między „logią” i „grafią”. (...).

Źródłem nieporozumień bywa często przypisywanie pewnych grup badaczy wyłącznie do „logii” lub „grafii”, co oczywiście mogą oni czynić z wyboru, ale równie dobrze ten sam badacz może występować w roli etnologa bądź etnografa w zależności od stadium swej pracy. Przez etnografię rozumiemy bowiem poziom bezpośredniego opisu dokumentacji — tworzenia źródeł oraz ich systematyzację, a więc istotnej podstawy wiedzy. Same źródła stanowią jednak materiał tak obszerny i szczegółowy i tak nam mało „mówią” o rzeczywistości (choć ją odbijają), że muszą być poddane procesowi interpretacji i uogólnień, aby można było objąć poznaniem szerszy zakres kultury, a również udostępnić zdobytą wiedzę szerszym kręgom odbiorców (...).

Należy sobie życzyć, aby oba poziomy dyscypliny współdziałały ze sobą możliwie równomiernie, a to jest osiągalne przy dobrej świadomości znaczenia każdego z nich oraz — dodajmy — dostatecznej liczebności kadr badawczych. Nastawienie rywalizacyjne prowadziło jednak często w historii tej nauki do nadmiernego wyprzedzania materiału dowodowego przez teorię, bądź — w reakcji na ten stan rzeczy — do odwrócenia się od wszelkich prób teoretycznych uogólnień i w rezultacie do zagubienia w nadmiarze informacji źródłowych. Ważną rolę spełniła tu specyfika przedmiotu zainteresowań etnografii narzucająca jej niejako „miejscę” udokumentowania tego, co przemija, zanika w tempie coraz szybszym, bądź zmienia się i przekształca. (...)

Właściwie kiedy się zastanowimy nad olbrzymią ilością materiałów źródłowych do wszystkich uchwytnych współcześnie kultur etnicznych kuli ziemskiej, zebranych przez nieliczne szeregi etnografów, ogarnia zdumienie: jak to było możliwe? Przez stulecie dzielące nas od klasyków ewolucjonizmu prace badawcze typu dokumentacyjnego skupiały niemal wszystkie wysiłki przedstawicieli tej nauki. Nie nadążano z refleksją teoretyczną na wysokim poziomie ogólności, ale wzrastał poziom świadomości<sup>1</sup> metodologicznej, doskonaliły się techniki badawcze i stawiane pytania pozwalały coraz głębiej sięgać w rzeczywistość kulturową, dostrzegać coraz istotniejsze problemy. Te zaś mogą się stać podstawą budowania teorii.

Dysharmonijny stosunek omawianych wyżej stadiów procesu badawczego etnologii bywa przyczyną pewnych rozgoryczeń czy zniechęceń wśród — zwłaszcza młodych — jej przedstawicieli. Wydaje się, iż dobre zdanie sobie sprawy na czym on polega może być pewną wskazówką w jego przewyżczeniu. Brak stałej konfrontacji, stałego przejścia między poziomami „logii” i „grafii” sprzyja nieodpowiedzialnemu teoretyzowaniu i uogólnianiu z jednej strony, a z drugiej — mało sensownemu mnożeniu nieprzemyślanych badań terenowych, których przydatność pozostaje pod znakiem zapytania.

4. Nie widzę potrzeby dłuższego zatrzymywania się nad miejscem problematyki kultury artystycznej w etnologii. Jeśli ta ostatnia zajmuje się badaniem kultur „typu ludowego” wówczas wspomniany zakres jest jednym z aspektów jej przedmiotu badań i polem współpracy z innymi naukami zajmującymi się sztuką.

Zniechęcenie może też wywołać sama, przyjęta u nas, nazwa etnografia dla całej dyscypliny, zamiast właściwego terminu etnologia. Sugeruje to bowiem — zwłaszcza w szerszych kręgach pozaprofesjonalnych, czyli w opinii społecznej — ograniczenie tej dyscypliny jedynie do stadium podstawowego i to szczególnie pojmowanego, jako że dostarczycielem niekiedy nawet cennych źródłowych danych może być zbieracz-amator. Z etnografią kojarzy się więc w świadomości społecznej aż nazbyt często ten typ zgola nienaukowego, choć nauce nierazko przydatnego, kolekcjonowania ciekawostek etnograficznych.

Pozostają jeszcze problem zawarty w źródłowych „etnos” i „antropos”. Z nim wiąże się również pytanie o przyszłość etnologii (-grafii). Przyjmuje się, iż globalizacja kultury europejskiej w jej formach „zurbanizowanych” prowadzi do zacierania się różnicowań kulturowych, do zanikania kultur etnicznych, a zwłaszcza tzw. ludowych. Wiadomo jest jednak, iż równoległe wystrzają się pewne świadome ruchy autonomizacyjne poszczególnych grup, nie tylko w sensie politycznym, ale również w nawiązaniu do tradycji kulturowych. Obserwacje współczesne zdają się wskazywać na to, że na ogół procesom unifikacyjnym towarzyszą spontaniczne tendencje różnicujące. Jest w tym jakaś dialektyczna prawidłowość. Te nowe różnicowania i treści, których są wyrazem, pozostaną, jak sądzę, nadal przedmiotem zainteresowań trójpoziomowej (czy trójstopniowej) nauki o kulturze i kulturach, jaką jest etnografia — etnologia — antropologia kulturowa. Obawa o przyszłość naszej dyscypliny nie wydaje się zatem słuszną — i to również na poziomie, zdawałoby się, najbardziej zagrożonym: bezpośredniej dokumentacji etnograficznej, opartej na badaniach bezpośrednich „face-to-face”, obserwacji uczestniczącej itp.

Tem bardziej trudno sobie wyobrazić, aby jakakolwiek ogólna teoria kultury mogła w przyszłości powstać bez wiedzy o wielkim różnicowaniu kultur odmiennych od nurtu „oświeceniowej” kultury europejskiej, nawet przy założeniu ich wzrastającej unifikacji. A więc bez etnologii. (...) Wydaje się wszakże rzeczą niewątpliwą, że przy obecnym przesyleniu ilością materiałów źródłowych tendencje rozwojowe nauki o kulturze będą szły w kierunku „logii”, coraz bardziej się uniwersalizując w kierunku antropologii.

W związku z postępującą specjalizacją naukową, nawiązującą często do problematyki i teorii nauk ościennych (psychologia, socjologia, psychiatria, ekonomia, historia sztuki itp.), istnieje też obawa, że etnologia czy antropologia kulturowa rozpadnie się na szereg dyscyplin o wysoce wyspecjalizowanych warsztatach naukowych. I ta obawa, choć z pewnego punktu widzenia bardzo realna, nie wydaje się słuszną. Wiadomo bowiem, iż zgodnie z błyskotliwym powiedzeniem Shawa o wzrastającym poziomie wiedzy w odniesieniu do malejącego ku zeru zakresu rzeczywistości, wyniki takiego stanu rzeczy są w sensie poznawczym coraz mniej zadowolające. Równoległe zatem rośnie potrzeba scalania wiedzy poprzez integrację nauk. Stawia to nowe wymogi metodologiczne, różne od przyjętych i wyspecjalizowanych metod, które można by określić jako przede wszystkim analityczne.

Każda z wyspecjalizowanych dziedzin wiedzy o kulturach tzw. pierwotnych lub ludowych zajmuje się szczegółowo jednym tylko z jej aspektów, nie wnikając głębiej w jego związki z całym